

Sejmiki'2002

BIULETYN

Zanim zacniemy świętować

W nie najlepszym nastroju ogłaszaliśmy tegoroczną edycję teatralnych sejmików – „stan ekonomiczny kultury znany (...) czas jest niełatwy, lepiej przewidywać gorsze”, pisaliśmy uprzedzając o możliwości odstąpienia od organizacji niektórych przeglądów. Towarzyszyła nam przecież wiara, że wszystko się uda, że „będzie nie gorzej niż w roku poprzednim”. Liczyliśmy więc na udział 50 zespołów, na dobry poziom artystyczny. I oto przeżyliśmy radosną niespodziankę! Mimo że bieda nie ustępuje, że niemało zespołów powiadamiało o niemożności przyjazdu z braku pieniędzy, to jednak w pięciu rejonowych sejmikach uczestniczyło 59 wiejskich teatrów. To drugi wynik w dziejach naszej imprezy, lepiej było tylko dwa lata temu (61 teatrów). Jak to wygląda w praktyce, jaki rysuje się obraz dziesięciolecia – informują tabele.

1. Sejmiki 2002 – udział zespołów i województw

	Liczba zespołów	Liczba województw
Tarnogród (1-3.II)	19	5
Piła (8.VI)	8	5
Bukowiec (7-8.VI)	14	3
Stoczek Łuk. (22-23.VI)	11	4
Bukowina Tatr. (13-14.VII)	7	3
Razem	59	(15)*

*) Zespoły z niektórych województw wystąpiły w dwóch sejmikach – od kilku lat zezwala na to regulamin (niższe koszty przejazdu). W 2002 roku na sejmikowych scenach wystąpiły

teatry z 15 województw; poza zasięgiem imprezy pozostało opolskie

2. Udział zespołów i województw w latach 1993 – 2002

	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002
zespoły	34	43	48	46	49	52	53	61	50	59
województwa	22	26	31	29	28	30*	11	15	13	15*

*) Do 1988 roku istniało 49 województw, po reformie struktury administracyjnej jest ich 16.

Z pierwszej tabeli widać, że dysproporcje między sejmikami są znaczne. Trudno wskazać przyczyny, ale jedna z nich wydaje się bardzo prawdopodobna – przeglądy w Tarnogrodzie i w Bukówcu od początku organizują te same osoby. Nie od dzisiaj wiadomo, że zespoły utożsamiają imprezy z ludźmi – Tarnogród to Dubaj, Bukowiec to Głowinkowski. Warto pamiętać o sile przyzwyczajzeń.

Dane liczbowe uzupełnijmy jeszcze informacją, że na pięciu sejmikowych scenach wystąpiło prawie tysiąc wykonawców – aktorów, śpiewaków, muzyków.

Wedle przyjętego przed laty układu, drugi element w tej próbie syntezy stanowi przyjrzenie się po jakie formy teatralne sięgały w minionym roku wiejskie zespoły. Zaczniemy od tabeli.

3. Sejmiki 2002 – formy teatralne

	Tarnogród	Piła	Bukowiec*	Stoczek Łukowski	Bukowina Tatrzańska	Razem
obrzędowe	13	2	7	9	3	34
dramatyczne	6	3	5	1	3	18
małe formy	--	2	--	--	--	2
kabaret	--	--	2	--	--	2
inne	--	1	1	1	1	4

*) Jeden z zespołów zaprezentował 2 przedstawienia – dramatyczne i monodram.

Zacznijmy od spostrzeżenia, że coraz trudniej przychodzi kwalifikowanie spektakli do poszczególnych „grup”. Zwłaszcza do rozstrzygnięcia między dwiema formami najbardziej popularnymi: obrzędem i dramatem. Coraz więcej mianowicie pojawia się na naszych scenach udramatyzowanych obrazków, dla których obyczaj (praca, obrzęd) są tylko punktem wyjścia, tylko sposobnością do zawiązania akcji. Od dłuższego czasu sygnalizujemy tę przemianę – obserwacja SEJMIKÓW 2002 potwierdza słusność spostrzeżenia. Wpłynęło to na niewielką ale wartą odnotowania zmianę proporcji, na lekkie zmniejszenie przewagi liczbowej „obrzędówek” (w ub. roku 64%, w tym 58%).

W grupie przedstawień dramatycznych zauważyć trzeba powrót do tekstów nie tylko dawnych, ale też zdać by się mogło – zapomnianych. Dodajmy: zapomnianych słusznie, jak *Gorzalka Anczyca*, *Żeby handel lepiej szedł* Galasiewicza czy *Kłopoty analfabetki* (lata po drugiej wojnie). I nie o ich niedorzeczność chodzi, ale o to, że nie dają żadnych możliwości teatralnych – ani w sferze aktorstwa, ani w zakresie inscenizacji. Jak widać repertuar stanowi dla wiejskich teatrów dramatycznych nadal największy kłopot.

*

W tytule tych refleksji pojawiło się słowo „świętowanie”. Oczywiście, myślimy już o następnym roku. Najpierw czeka nas jubileusz sejmiku-pioniera w Stoczku Łukowskim; jeśli wszystko się powiedzie, będzie to jego trzydziesta edycja. A jesienią, w Tarnogrodzie mamy nadzieję uczcić dwudziestoletnie ogólnopolskie sejmikowanie, biorąc udział w XX Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej. Do tej pory (zaczęliśmy w 1984 roku) odbyło się 95 sejmików międzywojewódzkich, na których obejrzelismy 901 widowisk! Zostały one dobrze zdokumentowane (dwie książki, coroczne biuletyny, wiele materiałów w czasopiśmie), niektóre zyskały ogólnopolskie uznanie. Jeśli wszystko się powiedzie – po raz drugi używamy tego zwrotu, bo czasy są niepewne – jesienią w Tarnogrodzie obejrzymy prezentację, która będzie dwieście pięćdziesiątym spektaklem centralnego sejmiku.

Czy tak się stanie? – najwięcej zależy tu od wiejskich teatrów. Ostatnie lata dowiodły, że można na nie liczyć. Więc chyba się spotkamy...

Komunikat
Komisji Artystycznej
XXVII Międzywojewódzkiego Sejmiku
Wiejskich Zespołów Teatralnych
Tarnogród 2002

Aż 19 wiejskich teatrów zaprezentowało się w dniach 1 – 3 lutego 2002 roku na tarnogrodzkiej scenie, w ramach kolejnego rejonowego sejmiku. Zespoły przyjechały z 5 województw (lubelskie, małopolskie, mazowieckie, podkarpackie i świętokrzyskie) i dały widowiska różnorodne, dobrze przygotowane, pięknie zagrane – przez to z wdzięcznością przyjęte przez publiczność oraz Komisję Artystyczną. Komisja dała wyraz swego uznania w spotkaniach warsztatowych z zespołami, a teraz wyrażone wówczas opinie potwierdza w komunikacie.

*

Widowisko pt. *Scodroki* w wykonaniu **Zespołu Teatralnego KGW** z Karczmisk (woj. lubelskie, powiat opolski) ma charakter poniekąd szczególny. Tradycyjne chodzenie „po szczodrokach” odbywało się (i nadal tutaj się odbywa) w okresie Godów, Nowego Roku i Trzech Króli, a więc w czasie, gdy na wsi obowiązywały surowe normy obyczajowe – były to tak zwane „święte wieczory”, w czasie których śpiewano kolędy bądź opowiadano prawdziwe lub mityczne zdarzenia. Nie wolno było natomiast prząść, nici motać, tkać, robić na drutach, szyć itp. Tymczasem widowisko rozpoczyna się taką sytuacją: jedna kobieta robi na drutach a dwie inne zwijają nici, co musi zaskakiwać osoby znające tę tradycję. Rzecz wyjaśnia się za chwilę (choć już przedtem widzimy w izbie kuchenkę mikrofalową), gdy zaczyna się rozmowa o naszym wchodzeniu do Unii Europejskiej. Okazuje się, że jest to sceniczne odtworzenie zachowanego aż dotąd tradycyjnego „szczodrakowania” w Karczmiskach i okolicy. Gdyby to zostało w jakiś sposób zasygnalizowane na początku przedstawienia, nie pojawiłyby się wątpliwości natury tradycyjno-obrzędowej, ale może i to zaskoczenie ma jakiś kompozycyjny sens. Pomijając tę początkową wątpliwość *Scodroki* były wykonane starannie i dość wiernie oddawały zarówno przygotowanie się dzieci jak i przebieg zwyczaju. Zespół wykorzystał także bardzo ładne i autentyczne pieśni szczodrakowe, zaśpiewał przymówkę o kolędzie i podziękowanie za nią.

Kiszenie kapusty jest chyba najbardziej popularną i najczęściej pokazywaną pracą na sejmikowych scenach. Każdego roku przynajmniej jeden zespół sięga po ten temat. I prawie zawsze jakimś szczegółem przyciąga uwagę, bowiem ile gospodyń, tyle sposobów i tajemnic w przygotowaniu – by kapusta była zawsze najlepsza. I jest o czym opowiadać. **Zespół Obrzędowy** z Hańska

(woj. lubelskie, powiat włodawski) też ma swoje tajemnice i odkrywa je przed nami w widowisku *Kiszenie kapusty*. Jak wybierać najlepsze główki, jak wyparzyć beczkę (a najlepiej rozprażonym do czerwoności kamieniem). Że na dno trzeba „wkinąć chlibowe skórki” żeby „kapusta dobrze wikisła” i starczyło jej do wiosny i jeszcze dorzucić drobno posiekaną marchew, no i sól „bo śi kapusta zebździ”. A i kwasić nie można później niż do Zaduszek, bo czuć ją będzie nieboszczykiem. Wszystko dzieje się w bardzo starannie odtworzonej izbie, z ładnymi autentycznymi sprzętami – świętymi obrazami, beczkami ze zbożem wyplecionymi ze słomy, dzieżkami, koszykami, żeliwnymi saganami na kuchni, pajakiem u powały, wielką beką, ubijakiem. Pracy towarzyszą pieśni związane z kapustą i kwaszeniem. Jest gwarno, hałaśliwie i radośnie ale wiadomo o co chodzi. Dociera tekst (czasem bardzo rubaszny), śpiew jest staranny. A na zakończenie poczęstunek i dobrze grająca kapela zachęcają do tańca. Dobrze, sprawnie zrealizowane przedstawienie.

Zespół Obrzędowy z Potoka Wielkiego (województwo lubelskie, powiat janowski) pod kierownictwem Mariana Giska przygotował widowisko pt. *Herody*. Stary ten zwyczaj chodzenia po wsi od domu do domu w okresie od świąt Bożego Narodzenia do świąt Trzech Króli, żywy dotąd w wielu miejscowościach Polski, opiera się o pewne reguły, które są w zasadzie w różnych regionach takie same. *Herody* z Potoka w części początkowej będącej wstępem – informacją o tym co nastąpi, są widowiskiem o wielkiej urodzie. Rodzaj „choreografii” wyrażanej w gestach, krokach, posługiwaniu się szablą, a także barwne, pomysłowe, zróżnicowane kostiumy, czynią tę partię spektaklu wyjątkowo udaną. Pojawienie się Żyda burzy dotychczasowy ład. Jego niekończący się monolog nie zawsze czytelny, staje się dominantą i w sposób istotny zmienia sens widowiska. Postać ta – o wyraźnym zacięciu komediowym – wywodzi się raczej z przedstawienia jasełkowego, a nie surowych w założeniach *Herodów*. Niezręczne jest także uczynienie jednego z królewskich gwardzistów synem Heroda i jego własnym katem, zaś nieobecność w widowisku postaci diabła łamie reguły herodowego spektaklu. Zdaniem Komisji Artystycznej, która dostrzegła staranność w opracowaniu całego widowiska wyrażającą się doskonałą dykcją, precyzyjnym wykonywaniem powierzonych zadań scenicznych, warto pomyśleć o poprawkach, bo *Herody* z Potoka Wielkiego są o krok od sukcesu.

Zespół Śpiewaczy KGW z Bronic (woj. lubelskie) przedstawił *Wigilię w Bronicach* – spektakl rzetelnie opracowany i dobrze wykonany zarówno w partiach dialogowych jak i śpiewanych. Najpierw przygotowanie do wieczerzy: ostatnie prace i przyrządzanie potraw, dające starszym sposobność do objaśniania młodym tradycyjnych zwyczajów. Przychodzą sąsiedzi – jeden przeprosza za zwady i nieporozumienia, inny oddaje dług, jeszcze ktoś po prostu chce złożyć życzenia. A potem wszyscy klękają i odmawiają modlitwę, dzielą

się opłatkiem, składają życzenia, siadają do stołu. I tu zaczynają się problemy. Zespół jest liczny, więc stół długi; ustawienie lekko skośne sprawia, że część wykonawców siedzi tyłem i dodatkowo zasłania siedzących twarzą do widowni. Przedstawienie \zmienia się w słuchowisko – docierają do nas rozmowy, ale nie mamy kontaktu z aktorami. Dopiero wejście sąsiadek zmierzających na pasterkę, trochę żywszy dialog i śpiewane w końcowej części kolędy sprawiają, że znowu możemy poczuć, że jesteśmy razem. Jednak warto wskazać usterkę sceniczną starać się usunąć.

O Zespole Obrzędowym ze Zdziłowic (województwo lubelskie, powiat janowski) można powiedzieć, że specjalizuje się w realizowaniu widowisk w oparciu o zanikające dziś zawody i prace. Po *Biciu łoleju*, *Kryciu dachu strzeszokami* na tegoroczny sejmik przygotował przedstawienie zatytułowane *Trace*. Aktorzy i inscenizator mają więc już pewne doświadczenia i wprawę w przenoszeniu na scenę swych zamierzeń, mają wyobraźnię i wiedzę jak atrakcyjnie scenograficznie mogą być ogromne narzędzia i działanie z ich wykorzystaniem. Ale to nie wystarcza, by wypełnić spektakl. Musi zostać wymyślona jakaś anegdota, w którą zostanie wpleciona pokazywana praca, by nie działo się na scenie coś dla samego dziania. Inscenizator dość pomysłowo podzielił scenę na dwie części – jedna to izba, druga to podwórko. Akcja toczy się więc niejako równolegle, w dwu miejscach na raz, przenikając się, płynnie przenosząc a to przed dom, a to wracając do izby. Praca w izbie jest zabijaniem czasu w oczekiwaniu na zamówionych rzemieślników – traczy, którzy mają przygotować belki więźby dachowej. I ich praca, wykorzystywane przez nich narzędzia są najważniejsze. Zadziwia prostota i ogromna użyteczność konstrukcji, genialna myśl techniczna sprawdzona doświadczeniem lat. I sprawność, pomimo podeszłego wieku, wykonawców. To są niezbywalne zalety przedstawienia. A straty – to straty teatru – bowiem spora część tekstów nie dociera poprzez hałas piły i źle wybrane momenty ich wygłaszania, bo powstają „dziury” w toczeniu się akcji. Szkoda.

Zespół Obrzędowy z Bukowej (woj. lubelskie, powiat biłgorajski) pod kierunkiem Marii Jargiełło według scenariusza i w reżyserii Krystyny Potockiej przedstawił na sejmiku widowisko pt. *Do terminu*. Doświadczony, trzypokoleniowy zespół aktorski, w którym od lat prym wiedzie p. Wojciech Malec, pokazał na scenie rzecz o potrzebie przyuczania do zawodu, jako że mając dodatkowy fach łatwiej żyć rolnikowi. Temu właśnie poświęcony jest niejako akt pierwszy przedstawienia. Zdaniem Komisji Artystycznej w tej właśnie części pojawiają się pewne dłużyzny w dialogach, których źródłem mogą być albo zbyt rozbudowane kwestie nie wnoszące wiele do akcji, albo po prostu niedostatecznie opanowany tekst. Należy to poprawić. W drugim akcie przedstawienia reżyser nie zatroszczył się o to by aktor grający bednarza, będący w życiu prywatnym mistrzem bednarskim, pokazał swój kunszt na

scenie co byłoby artystycznie w pełni uzasadnione. Bednarz (o bardzo charakterystycznej zresztą postaci – dobrotliwy mruk – tak go widzimy), niechby pokazał maestrię swego zawodu, a gadanie niech przejmie świetna w tej dyscyplinie aktorka grająca jego żonę. Ona bowiem od początku wyraź nie kreuje się na rzecznika jego interesów. Komisja uznała też, że aktor grający chłopca, który bardziej nadaje się na muzyka niż bednarza, niech więcej pogrywa na fujarce w ciągu całego przedstawienia – nawet za kulisami. Doda to rumieńców przedstawieniu i przekona wszystkich – łącznie z widownią – że powinien zostać muzykiem a nie bednarzem. W sumie jest to przedstawienie piękne o pomysłowym scenariuszu odkrywające jeszcze jeden aspekt życia wsi, do tej pory nie pokazywany na sejmiku.

Zespół „Nadburzański Klon Zielony” z Zanowinia (woj. lubelskie, powiat chełmski) zaprezentował tym razem grupę dziecięcą i do wieku wykonawców dostosowaną tematykę i charakter przedstawienia. *Zbieranie kłosów po żniwach* to właśnie praca wykonywana przez dzieci – niby prosta, ale bardzo męcząca. Otrzymaliśmy obrazek sceniczny: 8 dzieci, już mocno zmęczonych czeka na babcię, która przyniesie jedzenie. Dzieci rozmawiają też o gumienym, który nadzoruje pracę i którego się boją. Przychodzi babcia, daje posiłek, uważa się nad losem maluchów. Potem jeszcze kilka pieśni – dobrze dobranych (np. „Zeszli się żniwiarze”) i wykonanych. Widowisko jest statyczne, bo inne być nie może. Warto jednak pokusić się o nieco żywsze i bogatsze rozmowy – za często wraca w nich postać gumienego i informacje o trudzie żniwnej pracy. Trzeba podkreślić poznawczą wierność spektaklu oraz jego urodę plastyczną.

Zespół Śpiewaczy z Rudki (woj. lubelskie, powiat chełmski) przygotował widowisko według własnego scenariusza pt. *Znachorka*. Rzeczą odbywa się w izbie zasobnego gospodarstwa o czym świadczy staranna, rozbudowana scenografia. W tej izbie zgromadzone kobiety toczą między sobą rozmowy o codzienności życia na wsi, o chorobach itp. Dialogi prowadzone żywo i ciekawie. Pojawia się tytułowa znachorka. Od tej chwili przedstawienie nabiera tempa. Znachorka – trafiona obsadowo, o charakterystycznym głosie i wyraźnie rysującej się osobowości, co nie jest bez znaczenia w jej praktykach magicznych – leczy sobie tylko znanymi sposobami zwracając się do niej o pomoc kobiety. Stosowane przez nią zabiegi lecznicze są tajemnicze ale sugestywne, zdają się być na pewno skuteczne. Sceny z udziałem znachorki są chyba najciekawsze w przedstawieniu. Jej postać jest siłą napędową widowiska, niemniej jednak pozostałe epizody poprowadzone starannie tworzą ciekawe tło wydarzeń. Przedstawienie to jest przykładem odchodzenia od teatru obrzędowego w kierunku poszukiwania nowej formy dla teatru wiejskiego.

Najtrudniej chyba pokazać jest wędrówkę, zmianę miejsc akcji, przechodzenia od gospodarze do gospodarza. **Zespół Obrzędowy** ze Strykowic Górnych (woj. mazowieckie, powiat zwoleński) w widowisku pt. *Gaik* wykorzystał w tym celu proscenium, które było drogą poprzez wieś. To dobry pomysł. Za zasłoniętą kurtyną przygotowywano obejście, izbę kolejnego gospodarza odwiedzanego przez grupę kobiet z gaikiem. Tylko jak pokazać, że się wędruje, że to trwa. Czy pokonywać kilkakrotnie długość sceny, czy wlec się, zatrzymując, przystając... To co działo się u odwiedzanych gospodarzy było bardziej przemyślane. Odwiedziny u samotnej, biednej staruszki stały się wzruszającym momentem. Obdarowała z serca, szczęśliwa, że jej domu nie pominięto. U bogatych Stachów gaik został właściwie przepędzony przez rozsierdzoną gospodynię, która w rozpaczę odbierała kielbasę, darowaną kobietom przez jej męża. Wykorzystane i pokazane zostały charakterystyczne zachowania ludzi różnej majątności. Wędrowce gaika towarzyszył dobry śpiew gaikowych pieśni, a właściwie jednej wielokrotnie powtarzanej podczas odwiedzin kolejnych gospodarzy. Przez to przedstawienie stawało się trochę monotonne. Tę słabość rekompensowały ładne, oryginalne stroje kobiet chodzących z gaikiem.

Zwyczajowe i wielokrotnie inscenizowane na sejmikach darcie pierza przyjmuje różne lokalne nazwy. W wykonaniu **Zespołu „Kumowianki”** z Kumowa Majorackiego woj. lubelskie, powiat chełmski) zwie się ono *Kumowski piórnik* i dość dokładnie odtwarza atmosferę i przebieg takiego późno jesiennego wieczoru. Interesujące jest przypomnienie wyposażenia dawnej izby wiejskiej (okap nad kuchnią, na niej żelazne garnki, obok prasa do sera, mały podręczny kuferek) oraz wykorzystanie zajęć przygotowawczych do darcia pierza. W półgodzinnym widowisku zespół starannie poprowadził dialogi, w których przypomniał tradycyjne wierzenia i zachowania, w tym m.in. o świętej Agacie jako chroniącej od pożarów, o soli świętej Agaty, o ogniu wychodzącym z ziemi itp. Interesująco zainscenizowano mówienie pacierza przed jedzeniem – nie odmawiano go dosłownie, lecz odpowiednio „zagrano”: początek oddany dosłownie, ale dalsza jego część tylko zasygnalizowana cichym i pośpiesznym szeptem, co widownia w sposób oczywisty odebrała jako jego dokończenie. Jest tylko jedna uwaga – te interesujące rozmowy toczą się już po darcie pierza i w czasie jedzenia. A byłoby bardziej naturalne, gdyby miały miejsce podczas darcia, bo to by wierniej oddało atmosferę tradycyjnego wieczoru „pierzakowego”.

Widowisko *Obrzęd żniwny* w wykonaniu **Zespołu Regionalnego „Gdowanie”** z Gdowa (woj. małopolskie, powiat wielicki) zasługuje za uznanie – zarówno na staranne wykonanie – jak też, a może nawet przede wszystkim – za sięgnięcie do obrzędowych zachowań na ogół nie uwzględnionych w innych inscenizacjach dożynek. „Gdowanie” widowisko

swoje rozpoczęli dokładnie tak jak odbywało się jeszcze w końcu XIX wieku, tj. „zażynkiem” i głośnym wezwaniem żniwiarzy do rozpoczynania żniw (śpiew: „Do żniwa, do żniwa stawaj...”), potem w skrócie pokazali same żniwa i wreszcie dożynki, w których wykorzystali również dawne wierzenia i praktyki żniwno-dożynkowe, a mianowicie złapanie w życie „złodzieja” i poprowadzenie go przed pana oraz tak zwane „stare baby” czyli niezdarne żniwiarki, ustrojone w wianki z chwastów i też doprowadzone przed dziedzica. Potem odbywało się obrzędowe przekazanie wieńca dożynkowego dziedzicowi i odtańczenie chodzonego przez dziedziczkę z ekonomem a dziedzica z przodownicą (najlepszą żniwiarką). Zespół znakomicie zaśpiewał autentyczne pieśni żniwne i dożynkowe, miał dobry skład kapeli (trąbka, klarnet, heligonka, skrzypce i kontrabas). Jedną tylko uwagę – przy tak starannym i uogólnionym odtworzeniu obrzędu dożynkowego, naturalistyczne „zagranie” zwózki przy pomocy małego wózka (występującego w roli dużego drabiniastego wozu) jest niekonsekwencją w stosunku do kompozycji całego widowiska. Tę sprawę warto przemyśleć.

Wiejskie pranie jest tematem widowiska przygotowanego przez **Zespół „Przecieszniarki”** z Przecieszyna (woj. małopolskie, powiat oświęcimski). Ta pozornie nieatrakcyjna praca dość często jest przenoszona na sejmikową scenę. Obejrzone w Tarnogrodzie przedstawienie daje się zapamiętać głównie poprzez liczebność zespołu oraz sceniczną barwność. Godne odnotowania są też zabiegi mające na celu wzbogacenie scenariusza o pewne dodatkowe działania – dwaj mężczyźni idą z siekierami do lasu, zjawia się zielarka i objaśnia tajemnice roślin, jedna z kobiet tłumaczy jak piecze się chleb, inna opowiada o „skoczku”. Z tych dopełnień za udane uznać można wprowadzenie wiejskiego głupka, grającego na organkach Jaśka. Poważnym błędem jest nadmiernie rozbudowana (rzeka, drzewa, zarośla) i źle ułożona scenografia. Wspomniana rzeka przecina scenę pośrodku, wykonawczynie – by być przodem do widzów – stoją za rzeką. W efekcie przód sceny jest pusty, tył zatłoczony. Trudno się pomieścić licznej grupie, a co dopiero pracować. Można by też pomyśleć o nadaniu praniu pewnego rytmu (np. uderzanie kijankami), bo to jest cechą pracy zespołowej. Wprowadzenie korekt usprawni sceniczne dzianie, nada tempa i rytmu. Najprościej mówiąc – udoskonali spektakl, w który włożono dużo pracy.

Amatorski Zespół Teatralny z Wiercan (woj. podkarpackie, powiat ropczycko-sędziszowski) wystawił utwór dziewiętnastowiecznego dramaturga Jana Galasiewicza pt. *Aby handel szedł*. Podjęta przez zespół próba wystawienia sztuki, w której wydarzenia toczą się półtora wieku temu zasługuje na pełne uznanie. Twórcom przedstawienia udało się skromnymi środkami uchwycić realia tamtych czasów. Oto mamy na scenie małżeństwo szynkarzy żydowskich w trafnie dobranych kostiumach (szynkarka przywodzi na myśl Rachełę z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego) grających taktownie postacie świata już nieistniejącego. Wieśniacy pojawiający się w szynku, przyodziani w stroje

małopolskie jakby z rycin Kruszewskiego grają ze swadą, ale nie nadużywając środków wyrazu, mimo tęgiego popijania, jak to w szynku bywa. Prowadząca postać Matusa (lekarza mimo woli) wymaga jednakże jeszcze dopracowania: jest to duża rola więc sprecyzowanie zadań aktorskich wydaje się konieczne. Kwestie wypowiedane „na stronie” (chwyt wykorzystywany często przez autorów dawniejszych), nie powinny być zwracaniem się do publiczności, bo są to jakby myśli bohatera. Zespół muzyczny bardzo dobry, choć mało wykorzystany. W klezmerskich kostiumach, na przyszłość niech pogra bardziej klezmersko. Przyszłość Zespołu Teatralnego z Wiercan rysuje się dobrze.

Zespół „Zaborowianki” z Zaborowia (woj. mazowieckie, powiat szydłowiecki) podobnie jak zespół z Przecieszyna odtworzył na scenie przygotowanie i przebieg tradycyjnego prania. Widowisko *Pranie* – dość dokładnie uwzględniło zarówno pełny zestaw sprzętów służących do prania, jak też samą pracę. Były tu autentyczne i właściwie wykorzystane naczynia, przypomniano tradycyjne bielzenie płótna przy pomocy popiołu, a przede wszystkim umiejętnie wykorzystano pranie kijankami. Ta robocza czynność w wykonaniu „Zaborowianek” stała się jednocześnie formą artystyczną – uderzanie kijankami o mokre płótno nie było przypadkowe, zostało odpowiednio zrytmizowane i stało się swoistą muzyką. Na wyróżnienie zasługuje rola matki – gospodyni domu, która zręcznie kieruje wszystkimi pracami. Trafne jest posłużenie się formą teatralnej intrygi – konfliktu między matką i córką niezadowoloną ze swojego małżeństwa i rozwodzącą się. Swoistą scenografię widowiska stanowiły rozwieszona na płocie świeżo uprane lniane kalesony i koszule. Widowisko kończy się jednak w innej niż jego całość konwencji i to zespół powinien przemyśleć. Finałową pieśń zaśpiewano nie podczas prania, lecz na stojąco i twarzą do widowni, czyli po prostu „jak na scenie”, a nie jak przy pracy.

Zespół Obrzędowy „Lasowiaczki” z Baranowa Sandomierskiego (woj. podkarpackie, powiat tarnobrzeski) wystąpił z widowiskiem obrzędowym *Narodziny*. Rzecz zaczyna się przed podniesieniem kurtyny: spotykają się dwie kobiety – jedna z nich idzie do Sobków, bo właśnie narodził się chłopak. Za chwilę widzimy już scenę – izba wiejska ze stołem, kuchnią, ławą; znakiem narodzin jest kołyska. I jest coś jeszcze co trudno nazwać – jakby tyłem odwrócona szafa, zza niej dobiega głos młodej matki. To właśnie jest element, który trzeba zmienić, bo jest nieestetyczny i przez długi czas trudno pojąć powód obecności. Sama akcja toczy się wartko, aktorki są świetne (nic dziwnego, zespół istnieje 25 lat i niektóre panie mają bogate doświadczenia sceniczne). Z dialogów ze znachorką dowiadujemy się czego należy unikać by dziecko było zdrowe i szczęśliwe, a co koniecznie robić. Pojawiają się niezbędne rekwizyty: klucz, różaniec, spódnica, siekiera. No i oczywiście pepkówka. Aż nagle ktoś wpada do izby: sąsiadka Adelka upadła w stajni i

będzie z nagłą rodzić, więc znachorka wybiega pędem z izby. Teraz już akcja szybko zmierza do końca, jeszcze tylko pojawi się wreszcie młoda matka. Dobrze, dynamicznie, sprawnie zgrane widowisko.

Kiszenie kapusty w wykonaniu **Zespołu Obrzędowego „Mazurzenie”** z Raniszowa (woj. małopolskie, powiat kolbuszowski) było autentycznym i starannym odtworzeniem tradycyjnych zajęć i towarzyszących im zachowań. Na szczególną uwagę zasługuje skompletowanie wszystkich podstawowych narzędzi i sprzętów do krajania i kiszenia kapusty, a także przypomnienie podstawowych wierzeń, od których zależy udane kiszenie. Zespół zaprezentował więc na scenie wiklinowe kosze, szaflik, beczkę, niecki, szatkownicę, metalowe siekacze itp. Pracujący ubrani byli w tradycyjne lniane koszule i spodnie. Nie tylko kobiety, ale i mężczyźni mieli na głowach lniane chusty. Przed rozpoczęciem kiszenia padło sakramentalne pytanie, czy może któraś z kobiet „ma swój czas”, bo gdyby tak, to nie udałoby się kiszenie. Ubijanie kapusty w beczce odbyło się w sposób tradycyjny, a przy tym z wykorzystaniem miejscowego zwyczaju wrzucania do beczki dębowych liści i skorupki z jajek. Ponieważ wykonawcy mówią tekstem improwizowanym, więc niestety, zbyt często 2 – 3 osoby mówią na raz, co utrudnia słyszalność i zrozumienie tekstu. O tej sprawie warto pomyśleć. Jednak w sumie widowisko pt. *Kiszenie kapusty*, choć statyczne, bez kompozycyjnej intrygi i akcji, było interesujące poznawczo i starannie zrealizowane.

Zespół „Jaskółeczka” z Gałek Rusinowskich (woj. mazowieckie) przygotował widowisko pt. *Kondziolki starodawne*. Reżyserem i kierownikiem zespołu jest pani Maria Walasik, która od dwudziestu lat w swoim prywatnym mieszkaniu przygotowuje przedstawienia. *Kondziolki starodawne* to rzecz o pracy i życiu na wsi. Obserwujemy na scenie autentyczną pracę przątek sprawnie posługujących się kądzielą i kołowrotkiem. Towarzyszy temu wartka rozmowa przerywana czasem pięknym śpiewem. Tematem dialogów jest przedzenie lnu, sprawy wiejskie, mężowie, którym rozmawiające prządki nie szczędzą słów krytyki. Przysłuchujący się rozmowom mąż gospodyni sprzeciwia się nieśmiało wygłaszanym przez kobiety opiniom, łatając jednocześnie dziurawy koszyk. I ta jego niezdarna praca wywołuje dodatkowy konflikt, pieczętujący ostatecznie opinię kobiet, że każdy chłop wszystko robi „byle jak”. Ten prosty obrazek sceniczny, dzięki dowcipnie i lekko prowadzonym dialogom, umiejętnemu wpleceniu konfliktu i pięknym chóralnym śpiewom, a nade wszystko sprawnemu autentycznemu przedzeniu lnu – będziemy pamiętać jako wielce udane przedstawienie zespołu „Jaskółeczka”.

Krzętanina, każdy ma pełne ręce roboty: kobiety wybijają ziarno z kłosów o przewróconą beczkę i przesiewają je, ojciec tłumaczy synowi jak wziąć miarę

i jakie drewno jest najlepsze na cepy, dwu mężczyzn kręci kicki (starannie i misternie wykręcone powrósta ze słomy) do pokrycia dachu, ktoś zajmuje się żarnami... Ogólny szum, gwar. Z trudem docierają słowa poprzez ogólny hałas. Rozbrzmiewa piosenka o kickach. Przychodzą oczekiwani młocarze, wynajęci na dzisiejszy dzień. Dopominają się o poczęstunek, ugadują zapłatę za pracę. Rozpoczęciu młocki towarzyszy śpiew „...podajcie nam dobre cepy...”. Popis pracy trzech młocarzy i zapomina się, że to dzieje się na scenie, że jest to przedstawienie **Zespołu Ludowego „Lipiniacy”** z Lipinek (woj. małopolskie, powiat gorlicki) zatytułowane *Młocka*. Na widowni siedzą gospodarze, fachowcy robót wiejskich. I na nich sceniczna praca robi ogromne wrażenie. Nikt nie udaje, młóci się naprawdę, a nie jest łatwo, bo scena niska i jeszcze wiszą mikrofony, trzeba bardzo uważać. A słoma musi być niezniszczona bo jest potrzebna do krycia dachu. Jeszcze podmieść wymłócone ziarno, potem przy pomocy przetaku i worka – wiać. W tym czasie młocarze porządkują urobek, kręcą bardzo długie powrósto (komentarze z widowni – „pewnie im się nie uda...”). Udało się, jeszcze uczesać związany snop słomy. Zmęczeni młocarze siadają na progu stodoły – teraz wiemy, że belka leżąca na proscenium to ten właśnie próg. Poczęstunek. Proste ale jakże sprawne, mądre ułożone przedstawienie. Ludzi na scenie dużo, ale nikt nikomu nie przeszkadza, każdy – jak w dobrze prowadzonym gospodarstwie – dokładnie wie co ma robić. Dobrze prowadzone dialogi, wyraziste mówienie, wspaniały śpiew. I widoczna radość z wykonanej pracy.

Pole wyoranych ziemniaków. Przychodzą kobiety, a że nie ma jeszcze gospodarzy więc śpiewają. Nadchodzi gospodyni i skarży się na męża, że się upił na jarmarku i zaniedbuje swoje obowiązki. Bo gospodarz odpowiada za stajnię i pole, a gospodyni za komorę i kuchnię. Rozpoczyna się zbieranie ziemniaków, towarzyszy mu piosenka o babim lecie zapamiętana jeszcze od babci. Dobrze zagospodarowana scena, z jednej strony pokazująca porę roku i jej dary (na proscenium słomiane talerze a na nich cebula, jabłko, warzywa), a w głębi pole na którym odbywa się praca. Toczą się rozmowy o wsi i o tym co się ostatnio wydarzyło. Płacz niemowlęcia przerywa na chwilę pracę, kobiety z płótna i kilku kijów robią kołyskę, jedna z nich odczynia dziecko od płaczu. Podczas podobiadku dowiadujemy się, że panna urodziła dziecko – ale nie jest to powód jakiejś wielkiej ekscytacji. Bardziej interesuje wszystkich kto jest ojcem. A że młoda matka milczy – więc to pewnie wiatr był winien, a było wiele takich przypadków. Albo „wesła do wody po pas i skuńczył się cas”. **Zespół Obrzędowy „Przepióreczka”** z Żeliszawic (woj. świętokrzyskie, powiat włoszczowski) starannie przygotował swoje widowisko zatytułowane *Kopanie ziemniaków*. Widoczna jest dbałość o wyraziste słowo, gwarę jaką się posługują, staranność śpiewu. I w pełni udana próba nadania swoistej godności ziemniakom, porównywanym do codziennego chleba. Nasuwa się jedna tylko uwaga – piosenka „Zachodźże słońeczko” („Bandoska”) śpiewana na

zakończenie pracy jest piosenką związaną ze żniwami. Wcześniej pojawiały się śpiewki powiązane tematycznie – taką należałoby znaleźć na zakończenie.

*

To były niełatwe trzy dni – dużo widowisk, długie i żywe rozmowy z zespołami. Zarazem – dni bardzo udane, bo wszystkie widowiska ciekawe, a wiele zaliczyć można do sejmikowych osiągnięć poznawczych i artystycznych. Za tak piękną pracę w trudnych dla wiejskiej kultury czasach, bardzo serdecznie dziękujemy. Zespołom i ich kierownikom. Równie ciepłe słowa kierujemy do organizatorów sejmikowych przeglądów oraz ich gospodarzy – tarnogrodzkich, biłgorajskich, lubelskich. Niechaj przyjmą ukłony za włożony trud i niechaj nadal z tą samą troską opiekują się bogatym, żywym ludowym teatrem.

Komunikat
Komisji Artystycznej
XIX Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
Piła – Kaczory
8 czerwca 2002 r.

XIX Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych dla Polski Północno-Zachodniej odbył się tym razem w gminnym Ośrodku Kultury w Kaczorach, w powiecie pilskim. W Sejmiku uczestniczyło 8 zespołów z 5 województw.

Sejmik oceniała Komisja Artystyczna w składzie: Antoni Śledziwski – folklorysta i instruktor, Zbigniew Kowalski – etnograf, Tomasz Kamiński – pedagog, animator kultury.

Komisja po każdym przedstawieniu omawiała z kierownikami zespołów, reżyserami i instruktorami wartości, zalety, a także ewentualne braki poszczególnych widowisk. Zgodnie z zapowiedzią i stosowaną od lat praktyką, Komisja sformułowała na piśmie swoje uwagi dotyczące przedstawień – w kolejności ich prezentacji.

Teatr „Beśmił” ze Śmiłowa (woj. wielkopolskie) otworzył Sejmik widowiskiem *Poszukiwanie kury Korduli*. Spektakl ma wiele wartości, a na szczególne wyróżnienie zasługuje bardzo swobodne i naturalne zachowanie na scenie wszystkich wykonawców – przede wszystkim dziewczynek grających role kury Korduli i jej kurczaka – a także umiejętne prowadzenie dialogów. Spektakl można pochwalić również za posłużenie się bardzo prostymi i czytelnymi środkami ekspresji teatralnej. Przykładem odmierzanie przez grupę wykonawców upływającego czasu poprzez odpowiednie „tykanie” i ruchy głów, odpowiadające wychyleniom wahadła zegara, czy rozmowa telefoniczna zrealizowana przez wyciągnięte obie ręce „dziewczynki telefonu”, jej dłonie stają się słuchawkami dwojga rozmówców. Widowisko ma wyraźnie zarysowaną strukturę fabularną, zasadnicze konflikty i wątki. Finał jest kompozycyjnie bardzo udanie zaznaczony, a kończący (w wykonaniu całego zespołu) śpiew pozostawia duże artystycznie wrażenie. Widowisko śmiało może być prezentowane na którymś ogólnopolskim przeglądów teatrów dziecięcych.

Teatr „Gans” z Gubina (woj. lubuskie) przedstawił *Gorzalkę* wg tekstu W.L. Anczyca. Problematyka alkoholizmu jest wprawdzie wciąż aktualna, ale tekst pisany prawie 150 lat temu podejmuje ten temat w sposób nieco uproszczony i wystawiając *Gorzalkę* dzisiaj, lepiej byłoby dostosować ją do współczesności. Tymczasem zespół tekst i całą jego problematykę społeczno-rodzinną potraktował dokładnie tak, jak zawarte to jest w tej starej sztuce.

Pozytywną stroną przedstawienia jest dobra gra niektórych wykonawców, a przede wszystkim matki-gospodyni i sołtysa. Krytycznie natomiast ocenić trzeba wprowadzenie na scenę dziewcząt grających męskie role przy zachowaniu długich włosów, warkoczy i „udekorowanie” ich przesadnie długimi wąsami. Wprowadziło to atmosferę nieco komediową, a przecież cały utwór miał charakter bardzo poważny, smutny i dramatyczny. Zespół powinien dogłębnie rozważyć te uwagi.

Teatr „Wicherki” z Kamienicy Szlacheckiej (woj. pomorskie) zaprezentował widowisko *Dëguse*. Bardzo liczny – 25-osobowy zespół zasługuje na szczególną uwagę z dwóch powodów: przedstawienie zrealizowane jest w dialekcie kaszubskim i odtwarza zwyczaj popularny w różnych regionach, w tym również na Kaszubach – smaganie dziewcząt przez chłopców (ale również odwrotnie) zielonymi różgami, czyli symboliczne przekazywanie sił witalnych zawartych w świeżo rozwiniętej gałęzi. Zupełnie dobre było wyposażenie tradycyjnej izby kaszubskiej, zgodne też z tradycją i interesujące teatralnie wejście chłopców przez salę (idą przez wieś) i umówienie się z gospodynią aby po cichu otworzyła im drzwi do izby, w której śpią dziewczyny. Był też niestety jeden niedobry element kompozycyjno-sceniczny, a mianowicie ustawienie kobiet tworzących rodzaj chóru tuż za łóżkiem, w którym śpią dziewczyny. Jest to przecież grupa spoza izby i nie powinna być widoczna dla widzów. Wierzbowanie (po kaszubsku „wrejowanie”) było interesujące i zostało dobrze przyjęte przez widownię.

Teatr „Lubiomnianki” z Boniewa (woj. kujawsko-pomorskie) wystąpił ze spektaklem *Wielkie pranie*. Temat bez wątpienia interesujący, ale na sejmikach już wyeksploatowany. To widowisko było tylko poprawne, bowiem więcej było mówienia o praniu, niż samych czynności prania. Zespół miał wprawdzie interesujące rekwizyty, jak na przykład „amerykański bęben”, ale niestety nie wykorzystał go w pełni. W końcowej części wprowadzenie postaci pijanego i przewracającego się mężczyzny (Franusia) jest obce istocie widowiska i właściwie kłóci się z jego podstawowym tematem i kompozycją.

Teatr Obrzędowy z Łobzenicy (woj. wielkopolskie) wystąpił z programem *Od przeszłości do...* będącym swoistym powiązaniem pewnych elementów kultury ludowej ze współczesnym pojmowaniem kultury, ale w jej nurcie ludyczno-młodzieżowym. Tylko takie założenie usprawiedliwia użycie mikrofonu oraz wprowadzone do scenariusza pieśni. Są wśród nich śpiewane na wsi w przeszłości, a i obecnie, ale nie będące pieśniami ludowymi jak „Góralu czy ci nie żal”, „Jestem sobie krakowianka”. Sąsiadują tu one z popularnym refrenem: „czy męska, czy to żeńska, byle było fest”. Młodzież śpiewa dobrze, zachowuje się naturalnie na scenie, są dialogi oparte na przysłowiach i różnych

powiedzonkach ludowych, całość jednak jest bliższa widowisku estradowemu niż spektaklowi teatralnemu.

Teatr „Hak” z Wysokiej (woj. wielkopolskie) pokazał widowisko *Trzy życzenia i tylko tyle*. To również składanka kompozycyjna, ale z przemyślaną koncepcją, z pewną tezą moralno-edukacyjną. Występuje tu narrator, dobrze wpisany w całość, dobrze też grają wykonawcy z wyróżniającymi się rolami męża i żony. Spektakl odwołuje się do różnych ludowych wierzeń i praktyk, traktując je w sposób współczesny, tak jak pojmuje je przede wszystkim młodzież. Przedstawienie – co warto podkreślić – zostało dobrze przyjęte przez publiczność.

Teatr „Kotelioty” z Czaplinka (woj. zachodnio-pomorskie) zaprezentował spektakl *Wasili*. Przedstawienie odwołuje się do ludowych wierzeń z okolic Wilna i opowiada o znalezionym przez bezdzietne małżeństwo porzuconego w lesie dziecka, a później jego trudnym losie po śmierci przybranych rodziców. Prosta, ale bardzo czytelna dramaturgia została przedstawiona za pomocą oszczędnych środków artystycznych. Piękny jest symboliczny przejazd małżonków do Wilna i wzruszająca modlitwa przed ołtarzem Matki boskiej Ostrobramskiej. I to widowisko przyjęte było przez publiczność z widoczną sympatią.

Teatr „Borowiaki” z Babiaka (woj. wielkopolskie) przywiózł na Sejmik spektakl *Czy zobobon liczy*. Widowisko – co z żalem trzeba stwierdzić – nie dorównuje poprzednim spektaklom tej grupy. Interesujące jest wyposażenie izby w autentyczne naczynia i meble; zainteresowanie budzi opowiadanie o walorach leczniczych poszczególnych ziół czy zabiegach leczniczo-magicznych na różne bóle i uroki. Główny mankament to nieprzemyślana kompozycja spektaklu. Do zielarki przychodzą po kolei różne osoby i ta sama prościutka sytuacja powtarza się kilka razy. Od strony wykonawczej jest to nawet poprawne, ale całość jest po prostu monotonna. Tym razem zespół nie zaskoczył nas nowym pomysłem, na miarę poprzednich.

Rada Artystyczna Sejmiku w Pile-Kaczorach najuprzejmiej dziękuje wszystkim zespołom uczestniczącym w Sejmiku, kierownikom, instruktorom, a także wszystkim osobom które wspierają działalność teatrów na wsi i w małych miejscowościach.

Dziękujemy także organizatorom Sejmiku – Piłskiemu Domowi Kultury i Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Kaczorach. Było nam miło, że występy zespołów obserwowali Wójt Gminy Kaczory i Przewodniczący Rady Gminy.

Komisja Artystyczna

Piła – Kaczory, 8 czerwca 2002 roku.

Komunikat Komisji Artystycznej
XIX Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
Bukówiec Górny 7 – 9 VI 2002 r.

Komisja Artystyczna w składzie:

Jan Głowinkowski – filolog, instruktor teatralny

Zdzisław Smoluchowski – reżyser

Jacek Szczęk – reżyser

po obejrzeniu 15 spektakli w wykonaniu 14 zespołów z trzech województw: dolnośląskiego, łódzkiego i wielkopolskiego oraz po dokonaniu publicznych omówień po każdym przedstawieniu – sporządziła komunikat zawierający uwagi i propozycje wynikające z wspólnych dyskusji z zespołami. Spektakle omawiane są według kolejności, w jakiej były prezentowane podczas spotkań sejmikowych.

„**Gołaszyniacy**” z Gołaszyna (woj. wielkopolskie) przygotowali realizację obrzędu dożynkowego *Wieniec wielkopolski* w reżyserii Marianny Juchnowicz. Obrzędy dożynkowe są widowiskiem plenerowym i rzadko prezentowanym na scenach zamkniętych. Realizatorzy, powiększając przestrzeń sceniczną, przenieśli akcję na widownię. Scenografię stanowiła zminiaturyzowana dekoracja placu dożynkowego, z jego stałymi elementami jak wiechy, brama, stół, wieńce i inne rekwizyty, zgodne z tradycją wielkopolską. Wrażenie autentyczności widowiska potęgowały stroje ludowe wykonawców. Jego realizację komisja ocenia bardzo wysoko, podkreślając wartość wplecionych w scenariusz zamykających obrzędów takich jak „łapanie wilczka” i „wyzwolenie wilka na kośnika”. Jednocześnie proponuje aby Pierwomówca – pełniący rolę przewodnika po obrzędzie – adresował swoje kwestie do widowni. Warto też, by zakończenie widowiska było bardziej dynamiczne.

Szkolony Zespół Regionalny z Bukówca Górnego (woj. wielkopolskie) przedstawił obrazek folklorystyczny *Lotanie z klekotami* w reżyserii Zofii Dragan – inscenizację obyczaju z Wielkiego Tygodnia, kiedy to milkną dzwony, a ich funkcję przejmują kołatki, z którymi biegają po wsi chłopcy. Dodać należy, iż ów zwyczaj jeszcze do dziś w Bukówcu Górnym jest praktykowany. Młodzi wykonawcy żywiłowo odegrali swoje role, ich rywalizacja w robieniu hałasu i wyścigach została obudowana scenkami rodzajowymi, granym również przez dziewczynki. Przedstawienie to może stanowić inspirację dla innych zespołów wiejskich, które mogłyby sprawdzić czy w ich wiosce lub okolicy nie udałoby się odtworzyć podobnych zwyczajów, nadających się do zbudowania

scenariusza teatralnego. Na podkreślenie zasługuje też fakt, że młodzi wykonawcy bardzo biegle posługiwali się gwara, co jest niewątpliwie zasługą miejscowej szkoły, corocznie organizującej konkursy „Mówimy gwara bukówiecką”. Komisja nie zgłasza pod adresem realizatorów spektaklu żadnych uwag krytycznych.

„Teatr Bezdomny” z Żarowa (woj. dolnośląskie) sięgnął po komedię Jana Drdy *Igraszki z diabłem*, baśniowy moralitet, który stał się dla zespołu pretekstem do zabawy scenicznej. Reżyser przedstawienia Ryszard Dykcik wykorzystał wszystkie wątki komediowe sztuki i obsadził poszczególne role w ramach możliwości aktualnego składu osobowego swego zespołu; stąd usprawiedliwione staje się granie niektórych ról męskich przez kobiety. Właśnie aktorzy stanowili najmocniejszą stronę inscenizacji. Przedstawienie było przemieszaniem czasów, stylów, ubiorów i odniesień muzycznych do współczesności. Pokazywało ponadczasowe problemy ludzkiej egzystencji, słabości i pokusy. Komisja proponuje aby podczas przedstawienia ograniczyć zakłócające odbiór nadużywanie kurtyny i zbudować scenę symultaniczną, zapewniającą czystość komunikatu teatralnego.

Zespół Regionalny z Bukówca Górnego (woj. wielkopolskie) w widowisku *Święcenie ziół* w reżyserii Ireny Michalewicz i Zofii Dragan przedstawił obyczajowość, związaną z dawnymi sposobami leczenia, powszechnie praktykowanymi do połowy XX wieku, a w formie szczątkowej utrzymującymi się w niektórych miejscowościach do chwili obecnej. Inszenizację zrealizowano bardzo sprawnie, przedstawienie utrzymywało uwagę widza dzięki scenkom rodzajowym i sprawnej grze aktorskiej. Na uwagę zasługuje wielopokoleniowość zespołu oraz naturalność przekazu scenicznego. Komisja uważa, że przedstawienie nie wymaga żadnych modyfikacji poza ewentualną zmianą tańca w końcowej części spektaklu.

Zespół „Świętojanki” ze Święcic (woj. wielkopolskie) odegrał widowisko *Wianki w oktobie* w reżyserii Anny Ziemniczak i Marii Witczak, ukazujące autentyczne obyczaje związane z wiciem wianków z ziół i kwiatów polnych w oktawę Bożego Ciała. Na pochwałę zasługiwały w przedstawieniu: scenografia, bardzo dobre układy ruchowe przysuwające akcję jak najbliżej widza oraz wartkie dialogi prowadzone w gwarze wielkopolskiej. Staranni zagrany spektakl posiada także walory poznawcze. Dobrym pomysłem było wykorzystanie skrzypka, jako muzykującego w domu gospodarza. Komisja sugeruje realizatorom jedynie przyspieszenie tempa akcji.

Zespół „Sędziszowianki” z Sędziszowej (woj. dolnośląskie) przedstawił na sejmikowej scenie *Swary sąsiedzkie* w reżyserii zespołowej. Scenariusz niósł przesłanie zawarte w ludowym przysłowiu: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”.

Spektakl zawierał elementy satyry obyczajowej i pokazywał w krzywym zwierciadle sytuacje z codziennego życia wiejskiej rodziny. Przedstawienie było zabawne, angażowało uwagę widzów. Jego mocną stroną było też aktorstwo wszystkich członków zespołu. Komisja zachęca zespół, aby kontynuował dotychczasową linię repertuarową i budował kolejne oryginalne przedstawienia o problemach współczesnej wsi.

Zespół „Zapuszczanie” z Zapusty Wielkiej (woj. łódzkie) w spektaklu *Czesanie lnu* (w reżyserii zespołowej) pokazał na scenie obyczaje związane z obróbką włókna lnianego. Przedstawienie mieściło się w nurcie odtwarzania, dla celów teatralnych, dawnych zajęć gospodarskich, wykonywanych przy pomocy sprzętów – później wypartych przez urządzenia mechaniczne. Scenariusz niósł duże wartości poznawcze, szczególnie dla młodszych widzów, którzy tego rodzaju sprzęty mogą oglądać już tylko w muzeach lub izbach regionalnych. Duży podziw wzbudziła wprawa, z jaką wykonawcy posługiwali się dawnymi narzędziami. Na wysoką ocenę zasłużyła odtwórczyni głównej roli Babci czeszącej len, która prezentowała bardzo szlachetne aktorstwo. Korzystne było również unikanie naiwnego dydaktyzmu i rezygnacja z opowiadania na rzecz pokazywania całego procesu obróbki lnu. Komisja proponuje, aby zespół uporządkował ustawienie poszczególnych rekwizytów na scenie – tak, aby można było je tylko przesuwac a nie przenosić. Przedstawienie zyskałoby też, gdyby kolejne czynności obróbki lnu, pokazano w rzeczywistej kolejności.

Zespół „Srebrny Włos” z Władysławowa (woj. wielkopolskie) zaprezentował spektakl *Uczta w Wyszyńskim Zamku*, w reżyserii Barbary Kaczorowskiej, stanowiący oryginalny przykład adaptacji tworzącej regionalnego dla potrzeb ruchu amatorskiego – udramatyzowano mianowicie miejscową legendę. Zwykle okoliczni mieszkańcy takie podania na pewno znają, więc przedstawienie ich przy pomocy teatralnych środków, znajduje zwykle sporo chętnych widzów. Jest to także przykład lekcji historii lokalnej dla mieszkającej w okolicach Wyszyny młodzieży szkolnej. Zespół wykazał dużą dyscyplinę sceniczną. Utrzymał atmosferę narastającego dramatu, nie rezygnując przy tym z przewijających się przez cały czas elementów humoru. Także scenografia spełniała w przedstawieniu funkcję służebną wobec przekazywanych treści. Komisja zaleca uporządkowanie w spektaklu wstawek muzycznych, zadbanie o kulturę mowy i przesunięcie przestrzeni gry w II części przedstawienia jak najbliżej widowni.

Teatr „Jacy Tacy” z Piotrowic (woj. dolnośląskie) odegrał jednoaktówkę *Kłopoty analfabetki* w reżyserii Julii Budy, przypominając problem już historyczny: aktualną w latach powojennych sprawę analfabetyzmu wśród dorosłych. Wykonawczynie zaprezentowały bardzo dobre aktorstwo, uwiarygodniające przedstawiane postacie. Komisja proponuje aby zespół –

znany z poprzednich większych realizacji scenicznych – wzięł na warsztat teksty o bardziej rozbudowanej dramaturgii i aktualnej tematyce.

Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy z Ożarowa (woj. łódzkie) zaprezentował widowisko *Andrzejkowe wróżenie* w reżyserii Wandy Majtyki. Wieczory Andrzejkowe, w przeciwieństwie do zanikających Katarzynek, są do dziś organizowane w środowiskach młodzieżowych miast i wsi, jednak coraz mniej jest w nich elementów folklorystycznych. W wielu przypadkach taki wieczór jest już zwyczajną zabawą, dla tradycji nazywaną Andrzejkami. Zespół natomiast przedstawił oryginalny sposób wróżenia, jaki realizowany był na Andrzejkach w poprzednich wiekach. Reżyser chciała zapewne wykorzystać cały zespół, więc zaangażowała do gry osoby zarówno młode, jak i starsze – mimo że w przeszłości wieczory andrzejkowe były domeną tylko panien i kawalerów. Ten element spektaklu wymaga ponownego rozważenia. Komisja proponuje również aby ceremonia lania wosku przesunąć na przód sceny, co umożliwiłoby zaangażowanie widzów w objaśnianie każdego odlanego kształtu.

Zespół „Sami swoi” z Kramska (woj. wielkopolskie) odegrał obrazek rodzajowy ze śpiewami *Kłopoty przedmażeńskie*, w zbiorowej reżyserii. Realizatorzy sięgnęli tu po wypróbowane wątki – komplikacje jakie zwykle towarzyszą zalotom, zaręczynom czy przygotowaniu do małżeństwa. Zręcznie odegrane sytuacje i swoboda wykonawców nadały przedstawieniu zabawy charakter i przyniosły aplauz publiczności, mocną stroną zespołu były umiejętności wokalne aktorów i ich obycie sceniczne. Komisja proponuje, aby program poszerzyć o dodatkowe scenki satyryczne i zakończyć przedstawienie wyraźnie zabawnym akcentem.

Teatr Bezdomny z Żarowa (woj. dolnośląskie) przedstawił również (poza wcześniej omówionym) spektakl jednoosobowy. Ryszard Dykcik, reżyser i wykonawca monodramu, zainscenizował poemat Juliusza Słowackiego *Ojciec zadżumionych*. Monodram stawia przed wykonawcą szczególnie duże wymagania warsztatowe. Aktor musi tak przyciągnąć uwagę widza, żeby ten był skłonny zaakceptować teatr realizowany tylko przez jednego wykonawcę. W prezentowanym monodramie oba te warunki zostały spełnione. Wykonawcę wspierała nastrojowa scenografia i doskonały podkład muzyczny. Komisja gratuluje pomysłu z gaszeniem kolejno świec, symbolizujących gasnące życie, sugeruje aby wykonawca śmieiej wykorzystywał zróżnicowane środki ekspresji, celem uniknięcia pewnej monotonii przekazu.

Kabaret „Kłapa” z Żegocina (woj. wielkopolskie) zaprezentował program estradowy zatytułowany *Sklep u Franka* w reżyserii Zofii Zawady i Włodzimierza Szczodrowskiego – udany montaż scenek satyrycznych,

podpatrzonych w wiejskim sklepie, gdzie przewija się cała galeria charakterystycznych postaci. Kabaret, jako forma rozrywki jest tym bardziej interesujący, im bardziej odwołuje się do doświadczeń widza. Realizatorzy programu doskonale uchwycili wszystkie drobne i większe problemy, którymi żyje lokalne środowisko. Na wysoką ocenę zasłużyli dwaj wykonawcy, którzy potrafili zaludnić scenę wieloma skarykaturowanymi typami. Dobre tempo, wyważony humor, wysoki poziom wykonawczy przez cały czas trwania spektaklu – oto główne walory. Komisja życzy realizatorom utrzymania poziomu oraz kolejnych udanych pomysłów scenicznych.

Zespół „Wrzos” z Tuliszkowa (woj. wielkopolskie) przedstawił inscenizację fragmentu obyczaju święta plonów *Dożynki u dziedzica*, w reżyserii Małgorzaty Grześkiewicz. Przedstawienie było przykładem odtworzenia dawnego obrzędu, na podstawie relacji jego uczestników i świadków. W wielkopolskiej tradycji istniało kilka odmian obchodów wieńcowych, z podziałem na obrzęd kultywowany we wsiach dworskich i wioskach gospodarskich. Zespół zaprezentował dworską odmianę święta plonów. Na wysoką ocenę zasłużyły oryginalne, dobrze wykonane pieśni oraz zabawne przymówki. Przedstawienie było zgodne z folklorem wielkopolskim, komisja nie zgłasza pod adresem realizatorów zasadniczych uwag, sugerując natomiast by kwestie wypowiedane przez aktorów grających postaci mieszkających we dworze, były bardziej mówione, mniej deklamowane.

Kabaret „Dziura” z Bukówca Górnego (woj. wielkopolskie) przedstawił składankę estradową pod tytułem *Program kabaretowy* w reżyserii Zofii Dragan. Zespół posługiwał się głównie tekstami własnymi, będącymi próbą satyrycznego spojrzenia na sprawy lokalne i powszechne. Zajął się głównie bolączkami mieszkańców wsi, nie rezygnując przy tym z odniesień politycznych. Wszyscy wykonawcy zaprezentowali wysoki poziom aktorski, przedstawienie miało dobre tempo, trafnie i oszczędnie wykorzystywano rekwizyty. Komisja proponuje, aby wobec posługiwania się przez wykonawców gwarowym tekstem, dobitniej wypowiedano pointy, gdyż niektóre fragmenty humorystyczne mogą być niezrozumiałe dla widzów mniej osłuchanych z wielkopolską gwarą.

*

Komisja Artystyczna składa podziękowanie organizatorom XIX Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Bukówcu Górnym za umożliwienie spotkania się zespołom teatralnym, a gospodarzom imprezy za stworzenie miłej, rodzinnej atmosfery.

Komisja Artystyczna

Bukówiec Górny, dnia 9 czerwca 2002 roku

Komunikat
Komisji Artystycznej
XXIX Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Stoczku Łukowskim
22 – 23 czerwca 2003 roku

XXIX Sejmik w Stoczku Łukowskim odbył się w dniach 22 – 23 czerwca 2002 roku i zgromadził 11 zespołów z 4 województw: lubelskiego, mazowieckiego, podlaskiego i warmińsko-mazurskiego.

Jako pierwszy wystąpił **Zespół Teatralny KGW** z Adamowa (woj. lubelskie) z widowiskiem *Z kądzielą*, odtwarzającym tradycyjną formę sąsiedzkich spotkań przy przedzeniu i dalszej obróbce lnu. Przedstawienie jest interesujące zarówno ze względu na sceniczną kompozycję, jak i liczne elementy poznawcze. Grupa kobiet prowadzi bardzo naturalny dialog, w którym przekazuje wiele informacji o technice obróbki lnu, o jego wykorzystywaniu przy zabiegach leczniczo-magicznych (na przykład palenie lnu i wianuszków pod wymieniem krowy dla jej zdrowia i jakości mleka). Wykorzystano wiele autentycznych sprzętów, umiejętnie się nimi posługując. Na szczególne uznanie zasługuje gospodyni, która bardzo sprawnie przedzie na kołowrotku oraz babcia robiąca wnuczce lalkę z podręcznych gałąnków. Zespół śpiewa bardzo ładne pieśni związane (co trzeba podkreślić) z tematem widowiska. Jedynym mankamentem jest przebranie kobiety za mężczyznę, który w dodatku nadmiernie „gra”, a robiona przez niego miotła ani nie odpowiada tradycyjnej, ani nie harmonizuje z pozostałymi rekwizytami. Całe widowisko kończy się jakby przypadkowo – jego finał powinien więc stać się przedmiotem poważnego przemyślenia przez zespół.

Zespół „Cegielki” z Lewkowa Starego (woj. podlaskie) zaprezentował *Zaręczyny* – ciekawe widowisko mówiące o tym, jak przebiegają zaręczyny na wsi białoruskiej. Zwyczaj ten w Polsce znany jako swaty, u Białorusinów – o czym dowiadujemy się z przedstawienia – jest bardziej uroczysty, połączony z muzyką i śpiewem. Obserwujemy w lewkowskich *Zaręczynach* ścieranie się różnych kultur. Aktorzy mówią językiem tzw. chachłackim, w którym dominuje białoruski, ale padają też słowa polskie i rosyjskie; te ostatnie to czastuszki a zawdzięczamy je chyba instruktorowi opiekującemu się stroną muzyczną – mieszkającemu stale w Minsku, gdzie jak wiemy wpływy kultury rosyjskiej są bardzo wyraźne. Komisja wysoko ocenia próbę przedstawienia białoruskiego obyczaju przez zespół z Lewkowa, jednocześnie zwraca uwagę twórców, by z

większą starannością potraktowali charakteryzację aktorów, która powinna być utrzymana w jednej konwencji.

Zespół Teatralny „Szczuczyniacy” ze Szczuczyna (woj. podlaskie) zaprezentował widowisko pt. *Wilia*. Jest ono oparte na miejscowych materiałach obrazujących obrzędowość i zwyczaje związane z wieczorem poprzedzającym święta Bożego Narodzenia. Cechą wyróżniającą widowisko jest bogata i autentyczna scenografia, w tym dawne łóżko czy szczególnie interesujące eksponaty jak dywany dwuosnowowe. Są tu również przywołane ciekawe wigilijne wróżby panieńskie i wierzenia, jak chociażby zakaz czesania w Wigilię głowy – „aby kury grządek nie grzebały”, symboliczne gesty – np. siadanie na przetaku, sypanie grochem, wnoszenia snopka słomy itp. Wszystko to świadczy o tym, że autorzy prezentacji podjęli próbę rozpoznania tradycji kulturowych własnego środowiska i zaangażowali do tego przedsięwzięcia sporą grupę osób, w tym także młodzież. Jednakże prezentacja zespołu ze Szczuczyna nasuwa także uwagi, dotyczące głównie samej inscenizacji, a także pomysłu na scenariusz. W widowisku o temacie wigilijnym zabrakło fragmentu kulturowo najważniejszego, a więc samej wieczerzy, bogatej przecież w różnorakie znaczenia symboliczne odnoszące się zarówno do sfery życia religijnego jak i społecznego czy gospodarczego. Należałoby pomyśleć o zmianie porządku niektórych scen, tak aby odpowiadały one porządkowi tradycyjnemu, np. wróżby panieńskie są zwykle realizowane po wieczerzy; należy także wyraziściej scenicznie objaśnić sens sypania grochem itp. Widowisko nie wymagało zabiegu przebierania chłopca za dziewczynę, nawet w sytuacji absencji aktorki. Przebieranie ma bowiem istotny sens obrzędowy, np. na tzw. „zapusty”, a w tej sytuacji u widza konotuje zachowania humorystyczne. Lepszego zorganizowania wymaga również ruch sceniczny.

Zespół Teatralny „Lewkowianie” z Dokudowa (woj. lubelskie) w obecnej formie organizacyjnej – pod patronatem Stowarzyszenia Społeczno-Oświatowego „Nowa Szkoła” w Dokudowie – działa dopiero od 2001 roku. Należy jednak przypomnieć, że wcześniej istniał tu ludowy zespół śpiewaczy i obrzędowy, którym kierowała zmarła w 1996 roku znana śpiewaczka ludowa Aleksandra Daniluk. W Stoczku Łukowskim zespół zaprezentował widowisko pt. *Korowaj* oparte na regionalnych (wschodnich) tradycjach, ukazujących przygotowywanie na wesele symbolicznego pieczywa obrzędowego jakim jest *korowaj*. Jest to bardzo udane przedsięwzięcie i to z kilku powodów. Przede wszystkim w zgodzie z tradycją ukazuje wszystkie etapy związane z pieczeniem korowaja. W pełni przedstawiono złożoność tej sytuacji. Są tu zatem przywołane zarówno archaiczne pieśni korowajowe, jak też symboliczne czynności i gesty, odpowiednie składniki wierzeniowe, niezbędne rekwizyty przedmiotowe, w tym stroje itp. W ten sposób widz otrzymał wiarygodny przekaz o istotnym fragmencie polskiej kultury ludowej. Wiarygodność przekazu jest również

oddana na poziomie języka, który – jak było w zwyczaju tamtych okolic – łączy cechy polskie i „ruskie”, co najlepiej jest zachowane w obrzędowych pieśniach korowajowych, wykonywanych zarówno „po polsku” jak i po „chachłacku”. Scena pieczenia korowaja została inscenizacyjnie udanie wpisana w całość sytuacji przygotowania do wesela, z jaką mamy do czynienia w domu panny młodej. Należy szczególnie podkreślić dobre przygotowanie i wykonanie archaicznych, melizmatycznych śpiewów. Jest to już dzisiaj duża sztuka, którą kobiety z Dokudowa niewątpliwie posiadły. Godny dostrzeżenia jest także aspekt wychowawczy: LEWKOWIANIE to liczny zespół (ponad dwadzieścia osób), o strukturze wielopokoleniowej – od siedemdziesięciu do czternastu lat. W ten niemal naturalny sposób może się odbywać rzeczywiście przekaz tradycji. Jest to zasługa kierowniczki grupy, miejscowej nauczycielki, niezwykle zaangażowanej w działalność kulturalno-oświatową na rzecz miejscowego środowiska. Ponownego przemyślenia wymaga realizacja samego zakończenia widowiska, które powinno być bardziej wyraziste scenicznie.

Zespół Folklorystyczny „Białobrzegi” z Białobrzegów (woj. mazowieckie) to grupa młodzieżowa działająca przy miejscowym Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury. W Stoczku Łukowskim przedstawiła widowisko pt. *Sobótka*. Pomyślane one było jako przedstawienie plenerowe a z zapowiedzi można było usłyszeć, że intencjonalnie miało mieć charakter obrzędowy. Na formie ale – przede wszystkim na treści widowiska zaważyła wszakże proveniencja członków zespołu, którzy wywodzą się z tradycji i konwencji wykonawczych grup typu „zespoły pieśni i tańca”. Jest to już zatem daleko posunięty folklorizm. Efekt przedstawienia grupy z Białobrzegów odczytywać trzeba zatem nie jako realizację teatru obrzędowego, ale rodzaj wodewilu, dosyć luźno związanego z tradycją sobótek, gdzie rolę pierwszoplanową odgrywa sam śpiew, strój i układ choreograficzny. Taką formę narzucił również wybór scenariusza (Mariana Mikuty). Należy jednak powiedzieć, że samo widowisko było zrealizowane starannie, a szczególnie wyróżnić przygotowanie i wykonanie śpiewów – przede wszystkim przez grupę dziewcząt.

Widowisko *Półpoście* w wykonaniu **Zespołu Śpiewaczego** z Jeziorzan (woj. lubelskie) zawiera zarówno podstawowe praktyki i zwyczaje ludowe pochodzące z dalekiej przeszłości, jak i wierzenia i pieśni religijne typowe dla okresu postu. Rozpoczyna się zbiorowym rodzinnym śpiewaniem wielkopostnej pieśni „Ludu, mój ludu...” i czytaniem modlitwy z książeczki do nabożeństwa. Są też zajęcia domowe – naprawianie uprząży, haftowanie, przynoszenie wody. Potem pojawiają się praktyki typowe dla półpościa: gospodarz stwierdza, że ktoś mu zaszył rękaw, później ktoś wrzuca garnek przez okno i kota do izby. Odbywają się także zabiegi leczniczo-magiczne, które z półpościem nie mają nic wspólnego. Widowisko jest przygotowane starannie, ale za mało w nim

elementów typowych dla półpościa, a zbyt wiele takich, które mogą pojawiać się w każdym innym dniu.

Zespół Teatralny „Bagnoszki” z Drelowa (woj. lubelskie) przedstawił widowisko pt. *Jak to dawniej bywało*. Szczegółowszym tematem – ale także sceniczną kanwą przedstawienia – były tradycyjne prządki, a więc zwyczaj wieczornego spotykania się kobiet – jesienią czy zimą, w celu wspólnego wykonania prac związanych z przedzeniem lnu bądź wełny. W tę dosyć statyczną scenicznie sytuację kobiety z Drelowa wplotły wiele ciekawych opowieści, wspomnień i „obrazków” przypominających tytułowe dawne lata. Do najlepiej zrealizowanych należą sceny związane z ludowym leczeniem: spalanie róży, obcinanie kołtuna oraz leczenie urzekniętej. Są one oparte na autentycznych, magicznych działaniach, wykorzystują stosowne rekwizyty, a przede wszystkim są czytelne i zrozumiałe dla współczesnego widza. Innym wartościowym składnikiem omawianego widowiska jest język: mamy tutaj sporo oryginalnych ludowych nazw, a przede wszystkim wiele charakterystycznych powiedzonek i przysłów, typu: *Tyle rozkoszeńki, co u mateńki, Lepiej u starego pod bokiem, niż u młodego pod kijem, Z jedyńaka to ani pies, ani sobaka*. Takie struktury językowe bardzo plastycznie wyrażają światopogląd i mentalność grupy. Istotnym wyróżnikiem drelowskich prządek jest również śpiew. Są to typowe dla Podlasia pieśni wykonywane bardzo „delikatnie” i zwykle w górnych rejestrach. Na przyszłość można wszakże zalecić aby w widowisku wykorzystać więcej elementów bezpośrednio związanych z samymi prządkami, jak przykłady dawniejszych „narzędzi” typu prześlica, a także rozbudować tematyczne dialogi.

Teatr Obrzędowy „Zielona Dąbrowa” z Nowej Wsi Ełckiej (woj. warmińsko-mazurskie) pokazał widowisko poświęcone przypomnieniu dawnego zwyczaju strojenia królowy i oprowadzania jej po polach ze zbożem. To zwyczaj rzadki, ale ciekawy sytuacyjnie i symbolicznie. W przedstawieniu *Zielone Świątki* pokazano go w dość odbiegającej od tradycyjnej formie (choć może tak obecnej w środowisku zespołu). Królową była zawsze młoda dziewczyna, obnoszona lub obwożona dla zapewnienia urodzaju. Tu jest nią kobieta w średnim wieku; jest chowana w życie – szukają jej chłopcy, a gdy znajdują, zaczyna się wesoła zabawa. Spektakl jest dwuczęściowy – w drugiej dominują zabawy i pieśni popularne, stosowane w zasadzie przy innych okazjach. Nie czynimy zarzutu – wskazując problem do rozważenia. W widowisku zwyczaj prawidłowo połączono z Zielonymi Świątkami, ale ze swego rodzaju kultu uczyniono przede wszystkim zabawę. Od strony wykonawczej zespół zasłużył na pochwały: aktorzy zachowują się swobodnie i naturalnie, dialogi są dobrze prowadzone, a układy sceniczne czytelne sytuacyjnie i kompozycyjnie.

Zespół Teatralny z Talczyzna (pracujący w Domu Kultury w Kocku woj. lubelskie) stworzył widowisko dramatyczne, którego kanwą jest problem uniwersalny, ogólnoludzki: los starej matki. Zdaniem Komisji zespół odniósł nieklamany sukces. Składa się nań kilka elementów: podjęcie ważnego tematu. Dobry scenariusz oraz aktorstwo cechujące się umiarem i taktem. Zespół z Talczyzna potrafi mówić o trudnych sprawach, unikając zarówno ckliwości jak i tragizowania. Tytuł przedstawienia *Ni tu dom, ni tu chałupa* nabiera pełnego znaczenia po obejrzeniu spektaklu – staje się niejako przesłaniem dramatu. *Ni tu dom, ni chałupa* to kolejny przykład rodzenia się nowej formy dramatycznej w wiejskim teatrze.

Zespół Teatralny „Wrzeciono” z Podedwórze (woj. lubelskie) pokazał widowisko *Z gwiazdą i turoniem*. Jest to zespół wielopokoleniowy, o dużym doświadczeniu scenicznym co znajduje wyraz w dobrym aktorstwie, umiejętności budowania sytuacji, kulturze mowy wykonawców, trafnym przekazywaniu sensów – czyli wszystkim tym, co składa się na udane przedstawienie. Mógłby więc to być sukces, gdyby nie błędy scenariusza, w wyniku których widowisko z założenia obrzędowe (jasełka) zawiera błędy z punktu widzenia etnograficznego niedopuszczalne. Autorzy muszą zatem dokonać wyboru: albo widowisko obrzędowe, albo opowieść teatralizowana (jak to niegdyś uczynił Lucjan Rydel tworząc *Betlejem Polskie*). Zdaniem Komisji dokonanie przez WRZECIONO wyboru nada widowisku nową formę i biorąc pod uwagę możliwości zespołu – przyniesie całkowity sukces.

Zespół Obrzędowy z Worgul (działający przy GOK w Leśnej Podlaskiej woj. lubelskie) przedstawił *Worgulskie wieczory* i z samego tytułu wynika, że przypominał „jak to drzewiej na wsi bywało”. W tym półgodzinnym przedstawieniu jest wszystkiego po trochu: chłop plecie słomiane naczynie, przychodzą kobiety z lnem i kołowrotkiem, odbywa się zabieg leczenia, potem mężczyźni i kobiety grają w fanty, „budowanie mostów”, „dupnika” itp. Inaczej ujmując – odtwarza się sytuacje, jakie miały miejsce w długie jesienne i zimowe wieczory. Trzeba jednak zauważyć, że pewne zachowania były właściwe dla osób dorosłych (robienie słomianki, przedzenie, odczynianie uroków), a inne dla młodzieży. Jeśli te drugie dosłownie odtwarzają dzisiaj starsze i mocno starsze osoby, mamy do czynienia z „graniem” tego, co robiły 20 – 30 lat temu. Ten fakt warto jakoś zasygnalizować – by widz nie odnosił wrażenia, że tak właśnie bawili się dorośli. Interesujące natomiast były w widowisku pieśni, zawierające wiele istotnych elementów społecznych, w tym konflikty na styku dwór – wyrobnicy dworscy.

Komisja w składzie: Jan Adamowski, Jacek Szczęk i Antoni Śledziwski – serdecznie dziękuje uczestniczącym w Sejmiku zespołom i ich kierownikom. Wyraża też wysokie uznanie dla organizatorów i gospodarzy przeglądu za ich

determinację w działaniach na rzecz uchronienia najstarszego, zatem stanowiącego wzór dla innych – sejmiku wiejskich zespołów teatralnych. Pozwala to mieć nadzieję na spotkanie za rok, na jubileuszowym XXX Sejmiku w Stoczku Łukowskim.

Stoczek Łukowski, dnia 23 czerwca 2002 roku.

Komunikat
Komisji Artystycznej
XVIII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
– Dom Ludowy – Bukowina Tatrzańska, 13 – 14 lipca 2002 r.

Komisja Artystyczna XVIII Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Bukowinie Tatrzańskiej w składzie:

Krystyna Kwaśniewicz, Henryk Cyganik, Franciszek Palka, Jacek Szczęk – po obejrzeniu siedmiu przedstawień (z trzech województw), pragnie przede wszystkim podzielić się swoją radością i podziwem dla zespołów, które wykonały ogrom czystej formalnie, perfekcyjnej artystycznie i mądrej merytorycznie roboty.

Jako pierwszy wystąpił **Amatorski Zespół Teatralny im. Józefa Pitoraka** z Bukowiny Tatrzańskiej, prezentując widowisko pt. *Baby i dezertery*, góralską wersję komedii Aleksandra Fredry *Damy i Huzary*. W tej propozycji scenicznej właściwie wszystkie elementy tworzywa teatralnego zostały potraktowane z największą uwagą i dbałością o wartości artystyczne. Przede wszystkim trzeba podkreślić bardzo dobrą adaptację klasyki polskiej komedii na gwara, obyczajowość i realia góralszczyzny – z zachowaniem ogromnego ładunku komizmu, wzbogaconego o koloryt ludowy. Godne pochwały i uznania jest aktorstwo w tym przedstawieniu: wszystkie praktycznie postacie świetnie utrzymane w charakterze, z lekkim, delikatnym przerysowaniem komediowym, z pomysłem na każdą rolę i scenę. Całość została mądrze osadzona w jednym miejscu, ale działania sceniczne i użycie licznych autentycznych rekwizytów uczyniły widowisko wartkim, pełnym ruchu i naturalnego wdzięku. Aktorzy z Bukowiny Tatrzańskiej od lat zajmują czołowe miejsca wśród polskich teatrów amatorskich i wszystko wskazuje na to, że żaden kryzys im nie grozi. Poszukując odpowiedniego repertuaru, w swoim widzeniu teatru nawiązują do najchlubniejszych tradycji tego gatunku.

Zespół Regionalny „Gdowanie” z Gdowa zachwyił nas pięknym widowiskiem obyczajowym pt. *Mięsopust*, ukazującym tradycje zapustne w regionie krakowskim. Widowisko osadzono we dwóch miejscach akcji. Najpierw w zwykłej chłopskiej izbie poznajemy obyczaj chodzenia mięsopusta, a w obrazie tym wykorzystano autentyczne teksty żakowskie oraz realia dawnej podkrakowskiej wsi. Jeśli był w tym obrazie klimat kameralny, wyciszony, to w drugim „Gdowanie” akcję przenoszą do karczmy, gdzie można pokazać całą urodę krakowskiego stroju, muzyki, tańca i gry ludzkich temperamentów. Wprawdzie w pewnym momencie nastąpiła dominacja elementów folkloru (taniec, śpiew) nad materią teatralną, ale autorzy scenariusza świetnie wyczuli

prawa sceny i potrafili poszczególne sekwencje estrady folklorystycznej zgrabnie podzielić krótkimi scenkami obyczajowymi. Podkreślić również należy naturalność gry aktorskiej, zwłaszcza w scenach zbiorowych i na drugim planie. Widowisko „Gdowian” – barwne, dynamiczne, konsekwentne, dobrze zagrane. W drugiej części – sugeruje Komisja – należałoby zmienić proporcje na rzecz obrazków obyczajowych, czyli działań teatralnych.

Zespół „Borowianki” z Borowa (województwo śląskie) zaprezentował widowisko pt. *Ostatni różaniec*. Ascetyczne, dostojne, niepowtarzalne w klimacie i nastroju. Ale i temat przedstawienia rzadko podejmowany przez teatry, a mianowicie sięgający do obrzędowości żałobnej. Kobiety odmawiają ostatni różaniec w ósmy dzień po pogrzebie gospodarza. Wspominają dobre uczynki zmarłego. Jednak akcent mimo wszystko pada (i powtarza się w przedstawieniu) na życie, na jego trwanie i siłę. Przedstawienie „Borowianek” jest statyczne, o skromnej akcji, mroczne, w całości bliższe obrazkowi obyczajowemu niż teatrowi konfliktów, charakterów, zdarzeń. Temat i jego powaga nie pozostały również bez wpływu na grę aktorek, w której zrezygnowano z podkreślania charakteru postaci. To przedstawienie na pewno – ze swoim tematem i atmosferą – na długo pozostanie w pamięci widza.

Zespół Ludowy „Dąbrowianie” z Dąbrowy Zielonej (województwo śląskie) pokazał spektakl pt. *Zimą w chałupie*. To bardzo bogate w wątki obyczajowe i formy teatralne przedstawienie, w którym twórcy starali się z powodzeniem odtworzyć wieczór w wiejskiej chałupie, na przedprożu zimy, w czas adwentu. W widowisku przeważają motywy obyczajowe, przekazane przy pomocy dynamicznych dialogów, pieśni, gawęd, obrazków i konfliktów środowiskowych. Nie ma tu jakiegось indywidualnej i charakterystycznej dla regionu obrzędowości, niekonsekwentnie stosuje się gwara, ale całość bardzo dobrze się prezentuje od strony aktorskiej, a wartkość akcji i scenicznych obrazków sprawia, że spektakl „Dąbrowian” ogląda się z podziwem i przyjemnością. Na marginesie tego sprawnie i gęsto zbudowanego przedstawienia Komisja sugeruje, aby na przyszłość wzbogacać podobne propozycje oryginalną obyczajowością lokalną, rezygnować natomiast z wszelkich kwestii tekstowych brzmiących jak zapowiedzi konferansjerskie.

Amatorski Zespół Teatralny z Wiercan (województwo podkarpackie) przywiózł do Bukowiny przedstawienie pt. *Aby handel lepiej szedł*, w którym wystąpiły niestety ogromne dysproporcje pomiędzy tekstem a wykonaniem i inscenizacją. Zespół aktorski z Wiercan godzien jest najwyższego uznania – każda z postaci ma swój charakter i osobowość, sceny komiczne iskrzą od pomysłów i naturalnego humoru, ale cała ta dobra robota teatralna rozmywa się w banalności, rozwlekłości tekstu, w sztucznie od początku pomyślanej intrydze. Drugi grzech jaki popełnił teatr z Wiercan, to zlekceważenie realiów

folklorystycznych sztuki. Akcja rozgrywa się w krakowskim, a więc należało zachować wierność strojowi i nucie. A najlepiej było w ogóle przenieść sztukę w realia swojego regionu, dokonać odpowiedniej adaptacji i skrótów, może udałoby się tekst uratować. W sumie jednak trzeba podkreślić, że zespół z Wiercan jest świetną grupą aktorską. Myślenie teatralne, znajomość praw sceny, naturalne warunki aktorskie – to są walory, które dają pewność, iż zobaczymy w wykonaniu tego zespołu jeszcze wiele znakomitych przedstawień.

Wydarzeniem artystycznym XVIII Sejmiku było przedstawienie **Zespołu Regionalnego „Śwarni”** z Nowego Targu pt. *Jako to Wojtek do baby posel i jako se jom pote odmienił*. W tym przedstawieniu twórcy podjęli szalenie trudne zadanie – zagranie historii młodego górala w konwencji „teatru w teatrze”. Całość zbudowali na kluczowym pomysle improwizacji scenicznej – grupa zebrana w karczmie, na oczach widza organizuje poszczególne sekwencje opowieści, nadając im charakter ocierającej się o farsę – zabawy. Spektakl iskrzy się od znakomitych pomysłów inscenizacyjnych, satyrycznych komentarzy do współczesności, karykaturalnych wręcz odniesień do dzisiejszej kultury masowej. „Śwarni” acz zachowują realia, gwara, nutę, całe bogactwo folkloru Podhala – mówią prawdy uniwersalne. Potrafią świetnie pogodzić sceny farsowe z np. obrzędami weselnymi w ten sposób, że te – wydawałoby się – różne nastroje, różne znaczenia kulturowe wcale się ze sobą nie kłócą. To rzeczywiście ogromne wyczucie praw sceny i nowatorskie myślenie teatralne, trudne pod względem rozwiązań inscenizacyjnych, przeto rzadko spotykane w teatrze amatorskim.

Zespół Górali „Watra” z Czarnego Dunajca zaprezentował widowisko obrzędowe pt. *Osod*, ukazując obyczaje związane z jesiennym redykiem. Widowisko dynamiczne, rozśpiewane, roztańczone, a przy tym zawierające wiele elementów kultury pasterskiej Podhala. Twórcy pokazują jak wygląda zakończenie wypasu, jak baca rozlicza się z juhasami, z gazdami. W tym szczególnym momencie pojawia się atmosfera uroczysta, ważna dla całego środowiska, ale jest też czas odpowiedni na zabawę i taniec. W widowisku bardzo dobrze przygotowany został scenariusz, dzięki czemu następuje wzajemne przenikanie scen dramatycznych z sekwencjami tanecznymi. Akcja toczy się naturalnym rytmem, naturalna też jest gra aktorów, a inscenizacja oparta o pomysł owego wzajemnego przenikania – sprawia, że nagle czujemy się, jakbyśmy byli w środku zdarzeń, jakbyśmy świadkowali opowiadanej historii. Znakomicie zaciera się granica pomiędzy teatrem a rzeczywistością. A dzieje się tak również poprzez wierność tradycji regionu i poziom artystyczny wykonania.

Komisja Artystyczna składa najserdeczniejsze podziękowania wszystkim zespołom, instruktorom, twórcom i aktorom teatrów, które wystąpiły na

bukowiańskiej scenie za ogrom miłości i pracy na rzecz kultury ludowej, polskiej kultury narodowej. Nie da się przecenić Państwa znakomitego wkładu w kultywowanie tradycji duchowej regionów i małych ojczyzn. Wobec niebezpieczeństw jakie niesie z sobą globalizacja, dzięki Państwu możemy spokojnie myśleć o trwaniu i autentyczności polskiej kultury.

Komisja dziękuje również organizatorom i gospodarzom Sejmiku – Małopolskiemu Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu i przyjaciołom z Bukowiańskiego Centrum Kultury – za sprawną organizację oraz serdeczną i ciepłą atmosferę naszego teatralnego sejmikowania. Dzięki Państwu nie zagraża teatrowi regionalnemu żaden kryzys, a wracać do Bukowiny będziemy zawsze. Do zobaczenia pod Tatrami za rok.

Komisja Artystyczna

Bukowina Tatrzańska, 14 lipca 2002 roku.